

Andrzej Jarecki
Krzysztof Kąkolewski

SZÓSTA KOLUMNA

**reportaż sceniczny
w dwóch częściach**



**TEATR POLSKI
we Wrocławiu**

Prapremiera 9 maja 1963

A K T O R Z Y

**Łucja Burzyńska, Halina Buyno, Wiesława Kosmalska,
Irena Remiszewska, Sabina Wiśniewska, Kazimierz Bo-
rowiec, Marek Dąbrowski, Bogusław Danielewski, Włady-
sław Dewoyno, Zbigniew Kłopotcki, Mieczysław Łoza,
Zdzisław Maklakiewicz, Albert Narkiewicz, Antoni Od-
rowąż, Ludomir Olszewski, Tadeusz Skorulski**

Zdjęcia filmowe:
Henryk Wilkowski

Scenografia:
MARCIN WENZEL

Dyrektor Teatru
ZYGMUNT HÜBNER

Współpraca reżyserska:
Tadeusz Skorulski

Inscenizacja i reżyseria:
ZYGMUNT HÜBNER

Kto kogo zjada

Tragiczny
finał twista

Wygrana w Totka
przydała się

Zwabili na cmentarz
pobili i ograbili

Jak śledzie

Rok więzienia
za drzemkę
podczas pracy

Wspólne łóżko z kobrą

Gdy tatuś nie chce płacić

Kuba rozpruwacz
znów działa

Współpraca teatrów
Koszalin-Paryż?

Jaka jest prawda?

Zimno
na Ciepłej

Zabił ponieważ
nie sprzedano mu piwa

WYNAJME młodej samotnej pa-
ni (sierocie) subtelne uspo-
sobienia pokój 1000 zł na 5 lat
z góry. Oferty „7460” Biuro O-
głoszeń Marszałkowska 3-5.
7460-1

Obniżka
cen jaj

Audrey Hepburn
w Polanicy

Szkło
w bulce
Nowoczesna
łacina

BOHATEROWIE

Rozkosze
Zachodu

są wśród nas

Piwa słodowego
nam dajcie!

Trzeba
płacić

OSAMOTNIONA, inteligentna,
lat 37, posiadająca mieszkanie,
dwoje dzieci — przedszkolaki,
pozna pana kulturalnego do
lat pięćdziesięciu. Oferty nr
„463”. PAR Warszawa, Baga-
tela 14. 265-1

Zamiast importu —
mądry żołądek

CZŁOWIEKA wytył umysłu,
serca, po pięćdziesiątce, poślubi
człowiek — przyjaciel, miła,
niezależna wdowa. Oferty nr
„484”. PAR — Warszawa, Baga-
tela 14. B-51106-1

Zięć awanturnik
złamał teściowi zebro

Co ósme — nieślubne

Kandydat z ul. Pereca

Chcemy pić!

Bohaterski milicjant
uratował
troje dzieci

Odeszcz banknotów
spadł na ulicznych

Pistolety
przeciwko
podrywaczom
Putrament
prezesem szachistów

PRZEPRASZAM Barbarę Bed-
narek, kasierkę poczty Wro-
cław 32 za niesłuszne posądze-
nie — Wiesław Stankiewicz.
6896g

KOZIENICE! Osoby zamieszka-
łe w latach 43-44 na terenie
Kozienic, pamiętające zabranie
rodzicom przez Niemców w
lecie 44 r. chłopca w wieku
lat 5, proszone są o udzielenie
bliższych informacji. Świrski
Andrzej. Warszawa 45, skrytka
pocztowa 47. 1951k

DNIA 11 marca zaginął piesek
mały, czarny, kudłaty, włos krę-
cony, oczy przysłonięte, zabił
na wierzchu, ogonek krótki pu-
szysty, wabi się „Czarus”. Pro-
szę odprowadzić za wysokim
wynagrodzeniem. Katedralna 3/3.
8926g

SKRADZIONO zezwolenie nr—
Sr BM 144526 na posiadanie bro-
ni palnej kal. 16/9529 wydane
przez Komendę Woj. MO we
Wrocławiu na nazwisko Wle-
sław Rój, zamieszkały w Zaro-
wie. 3551p

300 MATRYMONIALNYCH ofert.
Informacje otrzymasz przesyła-
jąc 10 złotych znaczkami — War-
szawa, Elektralna 11, „SYREN-
KA”. 7096k

POTRZEBUJĘ 10-30 tys. zł.
Oferty 4976, Wrocław, Prasa,
Podwale 62. 4976g

ANDRZEJ KALINOWSKI, za-
mieszkały przed 1939 r. w Czer-
nolowcach, poszukuje rodziny
lub znajomych. Wiadomość:
Zakład Caritas — Mrozów, pow.
Środa Śląska, woj. Wrocław.
3276p

ZGEMAL kot. Czarne uszy,
grzbięt i ogon. Pyszczyk i
brzechy białe. Zawiadomić lub
odnieść za nagrodą, ul. Szkota
61 m. 10. 4779g

OŚWIADCZAM, że za syna An-
toniego czynię 1. dług nie od-
powiadam. Kania Stanisław,
Wrocław, ul. Rosenbergów
25b/4. 8391g

TANIO sprzedam konika małe-
go, kucyka 8 lat. Wiadomość:
Wrocław, Koszyńców Gdyni-
skich 72-3. 7959g

NOWOCZESNE tańczyć nau-
czy Klub Taneczny. Rozpoczę-
cie kursu 5 marca. Płat. Sol-
ny 18/19. 7389g

PRZYJMĘ sublokatorów, mogą-
cych udzielić pożyczki. Warunki
do omówienia. Oferty 6880, Wro-
cław Prasa, Podwale 62. 6880g

ZAGRANICZNE suknie ślubne,
balowe, wieczorowe, ubrania, smok-
ingi wypożyczam. Wrocław,
Świerczewskiego 39. 7939g

OŚWIADCZAM, że nie nazwa-
łam przed osobami drugimi ob.
Martynowskiego Stanisława zło-
dziem. Anna Czarny, Olawa,
Bieżegowa 8. 7495g

ZA DŁUGI męża Zygmunta Ma-
ziera nie odpowiadam. Ma-
dalena Maziarz, zam. Wrocław,
Obręców Pokoju 18a/4. 7819g

CZARNECKA Bogusławę prze-
praszam za uciążenie. Marian
Szmaj. 9734g

P. GOLANOWSKIEMU z Nowej
Rudy (taksówka nr 6) za ura-
żenie dziecka od wypadku
serdeczne podziękowanie skła-
da Tadeusz Biele. 7440g

POSZUKUJĘ świadków zderze-
nia samochodów 16 stycznia
przy Śleskiewicza 140. Proszę
dzwonić pod telefon 340-75.
6273g

Fundatora obiadu
palił w głowę butelką

WEZMĘ na stałe wychowanie
dziecko najchętniej dziewczyn-
kę. Wrocław, ul. Kościuski 67
m. 2. 6439g

POSIADEM 30 tysięcy. Oczek-
uję propozycji. Oferty: 6256.
Wrocław, Prasa, Podwale 62.
6256g

DNIA 27 grudnia 1962 r. zaginął
pies średnio-duży, rudy, po-
dobny do lisa, wabi się „Li-
sek” — głuchy. Wiadomość:
tel. 222-37 między godz. 15 a
20. 6219g

PRACUJĄCE małżeństwo po-
szukuje pilnie osoby kultural-
nej dochodzącej do dziecka.
Aleja Wiśniewa 14 m. 24. 8459g

ZA DŁUGI męża Jana Puchal-
skiego nie odpowiadam — Ma-
ria Puchalska, Wrocław, ul.
Curie-Skłodowskiej 41 m. 5.
6217g

ZA dotychczasowe długi moje:
żony Heleny Szydłowskiej z
domu Nowak, zam. we Wro-
cławiu, ul. Traugutta 35 m. 14
nie odpowiadam — Michał
Szydłowski, zam. Opole, Pl. Ka-
zimierza 11a m. 12. 6323g

WEZMĘ na stałe wychowanie
dziecko, najchętniej dziewczyn-
kę. Wrocław, ul. Kościuski 67
m. 2. 6439g

ROZSZUKUJĘ do dopłać-
cia kilkunastogodniowego
ciaw, Piwna 19/11.

STANISŁAW Zdzichowski
mieszkały Wrocław-Zgórzel
ul. Dłukowa 2, poszukiwał
dwiul Zdzichowskiej oś-
zamieszkałej w Sieniatyc-
w sprawie rozwodowej.

SPRZEDAM fisharmonię,
ciaw, ul. Kraszewskiego 8

POTRZEBNA pomoc dom-
osobny pokój. Moniuszki 33
to Stadionu Olimpijskiego.

Andrzej Jarecki Krzysztof Kąkolewski SZÓSTA KOLUMNA

reportaż sceniczny
w dwóch częściach

TEATR POLSKI
we Wrocławiu
Prapremiera 9 maja 1963

AKTORZY

Łucja Burzyńska, Halina Buyno, Wiesława Kosmalska,
Irena Remiszewska, Sabina Wiśniewska, Kazimierz Bo-
rowiec, Marek Dąbrowski, Bogusław Danielewski, Włady-
sław Dewoyno, Zbigniew Kłopotki, Mieczysław Łoza,
Zdzisław Małkiewicz, Albert Narkiewicz, Antoni Od-
rowąż, Ludomir Olszewski, Tadeusz Skorulski

Zdjęcia filmowe:
Henryk Wilkowski

Scenografia:
MARCIN WENZEL

Dyrektor Teatru
ZYGMUNT HÜBNER

Współpraca reżyserska:
Tadeusz Skorulski

Inscenizacja i reżyseria:
ZYGMUNT HÜBNER

Zdradzony mąż
zabił żonę

Namiotów
nie zabraknie
Byle do lata

Jak żyje
rodzina?

Dziecko
zginęło
w płomieniu

Upada duch
w narodzie...

BEZRADNI?

Raj w piekle

W Kłodzku afera
ze świadectwami szkolnymi
Zabawa w pracę

Brak tetry
Trzeba aż
bohaterstwa

Czekaj tatka!
latka!

Lord wol

Szósta kalumnia

Jednorazówka szydercza

Świetnie że nie najgorzej

Nie sądzę żeby było rzeczą istotną zastanawianie się; przynajmniej jeśli chodzi o teatr; szczególnie w wypadku Szóstej kolumny. Duet warszawskich autorów napisał rzecz, która byłaby może całkiem, całkiem dobra, gdyby nie niezliczone błędy dramaturgiczne i usterki przedstawienia. Niektórym postaciom brak życia, inne niepotrzebnie żyją z sobą i w dodatku mówią brzydkie słowa. Niestety, „brzydkie słowa” słyszy się przeważnie w teatrze. W Teatrze Polskim zapominają, że na sali siedzą starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, a co więcej, dziennikarze nie zepsuci jeszcze przez życie. Reżyser i aktorzy zdaje się chcieli zrobić kasę i dlatego byliśmy świadkami

bardzo subtelnej niekiedy rozgrywania zupełnie ordynaryjnych, tzw. „pikantnych” dowcipów. To niesmaczne. Tempo spektaklu było za wolne, scenografia całkowicie umiowa, a przecież realistyczna co należy teatrowi wytknąć. Aktorzy i tym razem nie zawiedli. Marek Dąbrowski dał pokaz wielkiej techniki, niestety grał postać nie z tej sztuki. Kilka pań demonstrowało swą bujną cielesność, w czym duża zasługa reżysera. Lucja Burzyńska stworzyła

znakomitą kreację, niestety bez znużenia oka i zmysłu groteski. Władysław Dewoyno umiał się wczuć w postać; gdyby tylko nie był zapomnian, że gra wielką metaforę, a nie melodramat. W ogóle przedstawienie ześlizgnęło się niebezpiecznie na stronę melodramatu, co należy zapisać na plus.

W sumie nowy sukces teatru, a radość dla recenzenta.

TADEUSZ LUTOGNIEWSKI

Kolumna się zawaliła

Należałoby najpierw z całą powagą zapytać teatr, jak śmiała rzecz, która ledwie starcza na kilka notatek gazetowych, rozciągnąć na cały spektakl. Ktoś może uważać, że banalny wypadek samochodowy nadaje się na temat sztuki,

ki, a ktoś może uważać, że nie. Rzecz gustu. Co do mnie, zapytuję: Po co teatr męczy publiczność, a szczególnie recenzentów. Nie podoba mi się przesadny petyzm reżysera dla niedojrzałych pomysłów autorów. Można było bez szkody skreślić kilkanaście scen. Mimo to, co powiedziałem wyżej, znajduję się w Szóstej kolumnie rzeczy niezupełnie banalne. Nie ulega kwestii, że nasiuwają mi się przy niej reminiscencje Ibsena, Szekspira, Marivaux, Brechta, Pirandella i wcześniejszych sztuk Jareckiego. Ale mimo to awangardyzm Szóstej kolumny traci już myśkę. Mnie razi głównie sentymentalizm jedynych scen a nieznosna wulgarność innych. Na pewno jednak przedstawienie nie jest niewypałem. Aktorzy właściwie zawiedli. Burzyńska byłaby nawet może niezła, gdyby nie przechrzył w stronę groteski: wolalby jednak w tej roli Modrzejewską. Dąbrowski, przynajmniej w moim odczuciu, najlepiej rozumiał swoją postać, niestety jego kreacja razila użyciem staroświeckich środków. Dewoyno zagrał z odczuciem wielkiej metafory, ale nie potrafił dać życia granej postaci. Na plus można mu zapisać, że uniknął rafy melodramatyzmu. U wielu pań razila mnie ich drażniąca zmysłowość, obliczona na najgorsze gusty recenzentów. W sumie — premiera ta ani chwali, ani uzupełniałaby teatrowi nie przyniesie.

PERUKA

Bogdan Bąk

Przed drugą rundą soboru

My, komuniści, jesteśmy poniekąd niewierzący. Tym bardziej więc interesuje nas wszystko, co się tyczy wiary, religii i kościoła. A dzieją się tam obecnie rzeczy znamienne.

Już zacieka walka w czasie I sesji Soboru powszechnego wykazała, że do świadomości dostojników kościoła zaczynają docierać niektóre nasze tezy w sprawach polityki światowej. Co więcej, zdarzały się w katedrze św. Piotra głosy świadczące o sporym odczuciu i zrozumieniu sytuacji. „Pracowników, rolników i inteligencję pracującą jest dosyć dużo na świecie i trzeba się z tym liczyć” — powiedział przy znacznym szmerze na sali kardynał Cacci, co podtrzymał drugi purpurat, kardynał Cooper. Nie przecenialibyśmy tych odważnych słów, gdyby nie fakt jeszcze znamienitszy. Oto z wielu zdań ostatniej encykliki Jana XXIII widać jasno, że niewątpliwie przy jej układaniu miał on pod ręką (i często tam zaglądał) artykuły w „Magazynie G. R.”

To już dużo, jak na początek. W drugiej rundzie Soboru znowu krzyżują rękawice wsteczni i postępowi kardynałowie. Z pewnością postęp jeszcze bardziej się uwydatni, jeśli tylko nadal będą czerpać natchnienie z tak dobrych źródeł jak dotychczas.

Nie ludźmy się. Nie wszyscy kardynałowie przejdą na nasze pozycje ideowe i polityczne. Przeszkodą niektórym po prostu upór, innym starość, jeszcze innym naciski chadecji. Większość jednak niewątpliwie zlikwiduje dotychczasowy tak nas niepokojący rozdział między głoszonymi zasadami a kolorem swych kardynalskich szat.

Nas, w pewnym sensie niewierzących, fakty te już zaistniały i te, które niewątpliwie zaistnieją, napawają optymizmem, wspartym jeszcze innymi doniosłymi faktami o wymowie jednoznacznej. Wyniki wyborów do rady miejskiej w Tuluzie, nagły spadek wartości funta egipskiego, zamieszki w Wenezueli, uporządkowanie skweru przy Alei Michałaka we Wrocławiu, premiera Szóstej kolumny w Teatrze Polskim — oto garść krzepiących, niewątpliwie stwierdzonych, wydarzeń, które pozwalają nam patrzeć w przyszłość z ufnością.



(Drugi wariant zakończenia)

Spojrzałem w świecące cyferki zegarka i zapaliłem lampkę na nocnym stoliku. — Idziesz już? — spytała z trwogą Ala oblaśniana moim ciepłymi, miękkimi ramionami. Miałem pewność, że wszystko między nami skończono. Nie mogłem ani chwili dłużej znieść tych jej konszachcików z bandą Pokorczyka, o czym zresztą wiedziałem od samego początku. W tylniej kieszeni spodni spoczywał obok pistoletu list od Hanka. „Próbowałam zrobić to i owo, ale przekałaś mi, że to nie to samo co z Tobą — pisała Hanka. — Wracaj idioto, kocham jak nigdy i już się wcale nie gniewam”. Cieszyłem się, że wreszcie ją zobaczę dziś w nocy, gdy już tajemnica zamku „Pod Baranami” zostanie wyjaśniona. Odsunąłem Ale stanowczym gestem uśmiechając się ironicznie nad jej naiwnym machiawelizmem. Ale było mi jej trochę żal.

Cicho uchylilem drzwi i wysunąłem się na korytarz. Z drugiego końca wzywała mnie już gestami Lala w kuszącym różowym szlafrocisku, żle pokrywającym jej wcale jeszcze pełnotę kształtu. Wtem w całym zamku zgasiło światło. Za oknem huczała burza. Przemknąłem w kierunku holi. W świetle błyskawicy zamajaczyło na tle okna kilka postaci skradających się ku mnie. Jednym susem znalazłem się przy ścianie. Tuż obok usłyszałem cichy szmer, machnąłem ręką na ślepo i oto na ziemię zwałiło się z jękiem jakieś ciało. Chwyciłem ciężki kryształowy wazon i poczęstowałem nim drugiego napastnika; i ten zwałił się na ziemię, wydając ostatni dech. Teraz

Dwa ciała runęły na wykwintny dywan pałacowy: jedno przede mną, drugie za mną. Rzuciłem się w bok, dając głowę tłu. Była następna i cios w szczękę komuś inneru. Upadł rżąc. A więc znowu kilka trupów. Wycyliwałem się czujnie w kierunku zegara, gdy zza niego i z żyrandola wyskoczyło jeszcze dwu. Jednego uspokoiłem fachowym ciosem w szyję, drugiego chwyciłem za gardło; po chwili bezwładne ciało osunęło się do moich stóp. Ten ostatni to była niespodzianka. Naliczyłem tylko siedmiu członków konkurencyjnych band w zamku, nie licząc ich sprzymierzeńców (jak Ala i Lala) i zabitych już przedtem. Czyżby to był??...

Zabłysło znowu światło. Na górę biegł porucznik milicji z patrolem. Rzuciłem okiem na dogorywających bandziorów, owinąłem chustką draśniętą rękę i strzepnąłem z klapy niewidoczny pyłek.

— W sam czas, poruczniku, robotę sam już odwalilem.

— Ale też pan kapitan! — zawołał z podziwem porucznik — niby to taki intelektualista, a tu sam własnoręcznie zlikwidował dwie bandy!

— Et, co tam! — odparłem — normalna rzecz, jestem przyzwyczajony. Zbieracie lepiej, poruczniku, wszystkich tu przy zegarze. Dowiedzie się co to za skarb, o który tak zawzięcie walczyło tylu ludzi.

Porucznik zeszedł po schodach w dół, ja zaś

Prasa i mózg elektronowy

Ciemny, ogromny gabinet szczerze wypełniony książkami, foliantami, maszynopisami. Obok — laboratorium wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia techniczne, zwierzątka doświadczalne itd. Tak wygląda pracownia współczesnego prasoznawcy.

— Nad czym Pan Profesor obecnie pracuje?

— Zajmuję się badaniami nad prasą wrocławską. Przeprowadzam ogromnie interesujące eksperymenty i mogę już mówić o czasówkowych wynikach.

— Nasi czytelnicy radziłyby się czegoś dowiedzieć...

— Chętnie. Otóż jeden z ciekawszych moich wyników dotyczy stosunku między ilością ważnych wydarzeń na świecie a ilością informacji o nich w gazetach wrocławskich. Po żmudnych obliczeniach przy pomocy mózgow elektronowych stwierdziłem, że jest to stosunek odwrotnie proporcjonalny: im ciekawsze wydarzenia, tym mniej o nich w naszych gazetach. Podobny stosunek zachodzi między rozwojem życia kulturalnego a ilością miejsca, jakie się sprawom kultury poświęca w prasie: im ciekawiej w kulturze, tym mniej o niej w gazetach wrocławskich.

— Istotnie, zaskakujące wyniki, ale skoro tak mówi Nauka... A może opisać Pan Profesor jakiś eksperyment?

— Proszę bardzo. Opracowałem własną metodę badań historycznych nad prasą wrocławską. Poszczególne czasopisma i gazetki karmię systematycznie myszy doświadczalne. Wyniki dość interesujące. Np. u myszy karmionej wyłącznie „Nowymi Sygnałami” stwierdziliśmy znaczny przyrost masy mózgowej i duże ożywienie ogólne. Mysz karmiona dzisiejszą „Odrą” stawała się dziwnie ociężała, zdegustowana, a w końcu zdechła — jak się okazało — z nudów. Mysz żywiąca się „Magazynem” po krótkim czasie wykazywała zanik inteligencji. Ciekawie wypadły próby z myszami teatralnymi. Jedną z nich, karmioną recenzjami w „Gazecie Robotniczej”, z upodobań: zaczęła kręcić się za własnym ogonem, potem popadła w całkowitą prostrację, odmówiła chodzenia do teatru, nie chciała jeść ani sztuk Racine’a, ani Moliere’a, ani Zabłockiego, ani Dürrenmatta. Zauważyliśmy też u niej zupełny rozstrój systemu gastrycznego. Wreszcie popełniła samobójstwo. Mysz karmiona recenzjami ze „Słowa Polskiego” szybko zwirowała na tle schizofrenicznym. Ta, której dawano do jedzenia teatralia z „Odry”, przeszła osobliwą ewolucję, w wyniku której została z niej wyłącznie mocno rozdęta głowa i ogon, który również mocno się rozrósł. Mysz ta wykazywała objawy ostrej alergii, gdy ją zawożono do któregoś z teatrów wrocławskich, natomiast po przewiezieniu jej do Warszawy i wprowadzeniu do tamtejszych teatrów stawała się znowu normalną, rozsądną myszą.

— Dziękuję Panie Profesorze, tych kilka przykładów pozwoli naszym czytelnikom ocenić niezwykłą doniosłość Pańskich badań prasoznawczych. Z niecierpliwością czekamy na pełną monografię prasy wrocławskiej.

IRINA KICZKOWSKA

Pół czarnej z Lady Macbeth

Pierwsze zdziwienie. Przed drzwiami bukiet czerwonych goździków. Naciśnięcie dzwonka. Otwiera ona sama, w skromnej sukience mocno marszczonej na biodrach, z delikatnymi koronkami. Żadnych klejnotów.

— Ach, znowu kwiaty — zdziwiła się — zamęczają mnie tymi holdami. Trudno wytrzymać.

Znalazłam się w skromnej, jakże przytulnej garsonierze naszej znakomitej aktorki. Mało mebli. Na wszystkich ścianach i na suficie wielkie lustra oraz ogromne foty z ujęciami Aktorki w jej życiowych rolach. Trochę kobiecych drobiazgów.

— Tu w roli pokojówki Fruzi w „Dumach i huzarach”... a tu z samym Skorulskim w „Palladydnie”, gdzie grałam Alinę, a on leśnego duszka. Tutaj jako sułtanka w „Szkole obmowy”, tu znowu w słynnej milczącej roli kobiety z tłumem w „Dantonie” Büchnera — objaśnia pani Julia Pędolińska. Padają nazwy słynnych dramatów, nazwiska reżyserów, wspomnienia owacji, kosów z kwiatami, sukcesów. Za chwilę siedzimy przy pół czarnej.

— Parzenie kawy MARAGO to moje hobby — mówi aktorka na mój konieplent dla jej talentu przyrządzania moki — parzenie kawy i grywanie wielkich ról.

— Czy dawno odkryła Pani w sobie „wolę bożą” do teatru?

— Już we wczesnym dzieciństwie. „Isłana z niej aktorka” mówił stryj Józef patrząc na moje miny przy picciu mleka z butelki. Potem zbierałam fotki wielkich aktorów i aktorek. Potem szkoła aktorska, pierwsze engagement, no i zwykłe szare życie artystki.

— Kogo z dawnych aktorów ceni Pani najwyżej?

— Węgrzyn. Jaracz. Osterwa.

— A z dzisiejszych? — Oczywiście Igor Przegrodzki i Marek Dąbrowski. — A z reżyserów? — Najbardziej mi odpowiada kunszt i precyzja sceniczna Szymona Szurmieja. — Czy mogłaby Pani rozstać się z teatrem? — W żadnym razie! Teatr to praca bardzo ciężka i niszcząca, ale kto raz się z nim zetknie, ten już nigdy nie może się z nim rozstać. — O jakich rolach Pani marzy?

— Najbardziej chciałabym zagrać Lady Macbeth. marzę o tym od lat. Ale także Hrabinię Idalię w „Fantazym”, Marylę w „Dziadach”, Ofelię, Desdemonę, Dziewicę Orleańską, tytułową rolę w „Andrzeju” Friescha, Antygone Sofoklesa, Fedrę Racine’a, koniecznie coś u Patkowskiego oraz Łatkę z „Dożywocia” Fredry.

— Łatko? Ale to przecież rola męska! — No to co? Mogła Sarah Bernard grać Hamleta, to mogę i ja zagrać Łatkę. To tylko niesłuszne przesady nieuczyn, zagrać talentem kobiecym drogę do wyzywania się w rolach męskich. Jestem pewna, że my, kobiety, zagrałybyśmy je lepiej niż oni.

— Cóż robić, taki męski egoizm — westchnęłam dopijając znakomitą kawę — i jeszcze jedno niedyskretne pytanie: a pani życie prywatne? a „le rzeczy”?

— Nie mam czasu na życie prywatne. Żyję wyłącznie teatrem. Mężczyźni są bardzo natrętni, ale nie mnie nie obchodzić ich egości. Może na starość... gdy już zaspokoje swój głód teatru?

Wychożę, zegnana miłym uśmiechem. Mam poczucie, że wypilałam kawę i zrelaksowałam się ze światem Wielkiej Sztuki Teatru.

AGNIESZKA

W redakcji która jest światem

Sytuacje elementarne, archetypy, żywią się w ogóle na metaforze. Koncepcja wielu zjawisk psychosocjalnych kulminuje w pewien system weryfikacji moralnej rozszerzającej zasięg w miarę pogłębienia się alienacji osobowości. Ta prosta formuła mechanizmu uniwersalnych oddziaływań alienacyjnych sprawdzi się po raz nie wiem który w Szóstej kolumnie. Jest to quasi-reportaż sceniczny obfitujący w kreacje najwzschodniejszej syntetycznej. Autorzy starają się dać obraz pseudonimujący, przez hiperbolizację i uprzedmiotowienie, psychikę ruchomą

funkcją jako niekonwentna groteska.

Jednak dylemat tragicznego dziurawy i „herni wady”, a także chybła „hult rowaty”, nie odziewają się pełni od puryzmu konwencji scenicznego, grzesząc czasem ułomnością i pseudofunkcjonalnym melodramatyzmem. W tej redakcji, która jest światem (a może: w świecie, który jest redakcją) zostaje ożeniony nie powieszony szary ekspresjonizm z Witkacego z bombastyczną groteską o wyborach, gęstości, oczywiście goni wiczowską w swym intelektualnym rodowodzie. Oba te rzadki trudno rozdzielić, a bardziej, że w Szóstej kolumnie sumują się one w ormalny kształt genotowski i nastrojowy beckettowski. Kliniczny obraz moralitetowego Erymana przeniesiony w sgrochotki i metafory znając ujęcie w pozornie niespiełefekcie obcości.

W sumie klucz dobr przez teatr trochę zgrzy ale aktorzy grali z wnętrza. Reżyser wygrał na samodzielnym, choć wszystko nie udało, to przecież historyczne nie mogą przez czas stać na pointach. Nie ty nie potrafia tego na primabaleriny. Nie gryma więc. Otrzymałmy do d stacji sporą porcję wcale i nego teatru.

JÓZEF KELEJ

— Tyle LAURÓW! Tyle KWIAŁÓ Tyle SUKCESÓW! Tyle ORDERÓ ciągle dobre RECENZJE! Na czym polega tajemnica triumfów tego aktora? — To zupełnie proste. On i codziennie filizankę WYPODNIŁ KAWĘ